

AGATA MIĘTEK  
(Instytut Socjologii UMK)

## **ZIEMIE ZACHODNIE I PÓŁNOCNE JAKO TEREN SPECYFICZNYCH BADAŃ NAD PROCESAMI AUTOCHTONIZACJI**

Ziemie Zachodnie i Północne przez wiele lat były przedmiotem zainteresowania socjologów. Nie stało się tak bez przyczyny. Rzadko w naukach społecznych zdarza się tak, że historia sama pozwala na weryfikowanie pewnych założeń teoretycznych. Zarówno socjologia, jak i geografia stworzyły wiele teorii dotyczących migracji i ich konsekwencji. Analizowano przyczyny tego zjawiska, tworzone typologie, poszukiwano skutków zarówno społecznych, jak i jednostkowych. Jakby obok refleksji nad migracjami wyrosła analiza procesów związanych z osiadaniem ludzi na nowych terenach. Zjawiska zachodzące w Polsce po drugiej wojnie światowej stały się doskonałą okazją, by to, co dotychczas rozważano w teorii obserwować w świecie zdarzeń rzeczywistych<sup>1</sup>.

Aby uniknąć zbędnego zamieszania teoretycznego nie będę tu przytaczać osiągnięć świata nauki w analizowaniu procesów przemieszczania się ludności<sup>2</sup>. Czuję się jednak w obowiązku rozróżnić kilka pojęć, charakterystycznych dla analizy zjawiska, a niejednokrotnie stosowanych w opracowaniach wymiennie, co prowadzi do pewnego chaosu. Integracja, akulturacja, asymilacja, adaptacja i autochtonizacja, to

---

<sup>1</sup> Oczywiście jest to pewien skrót myślowy. Zdaję sobie bowiem sprawę z tego, że nie po raz pierwszy i, niestety, nie po raz ostatni świat stanął w obliczu tak masowych przemieszczeń, ale patrzę na zjawisko z perspektywy nauki polskiej.

<sup>2</sup> Patrz na przykład: J. Leoński, *Zagadnienia migracji w polskiej myśli socjologicznej*, Wydawnictwa Naukowe UAM, Poznań 1979; D. J. Walmsley, G. J. Lewis, *Geografia społeczna: podejście behawioralne*, Wydawnictwa Naukowe PWN, Warszawa 1997.

w moim rozumieniu różne, choć czasami nachodzące na siebie, procesy. W opracowaniach dotyczących Ziemi Zachodnich spotyka się jednak wymienne stosowanie niektórych z tych pojęć. Nie wdając się w zbędne wymienianie definicji<sup>3</sup>, usystematyzuję te zjawiska.

Przyjmując, że rzecz dzieje się na pewnej osi czasu, na jednym jej końcu umieszczam adaptację, na drugim zaś autochtonizację, rozumianą tu jako zrośnięcie ludności osiedleńczej ze środowiskiem społeczno-geograficznym. Adaptacja bowiem jest procesem początkowym, który nie przesądza jeszcze zupełnie o stosunku jednostki do środowiska, choć może ten stosunek determinować poprzez przeróżne czynniki wspomagające lub opóźniające. Adaptacja szybka i „bezbolesna” jest doskonałym początkiem do tego, by człowiek osadzony w nowej rzeczywistości zżył się z nią zupełnie. Całość procesów mających miejsce pomiędzy skrajnymi momentami przystosowywania się nazywam integracją, która również może przebiegać na kilka sposobów i w różnym tempie. W trakcie owej integracji zachodzą procesy akulturacji i asymilacji. Przy czym obydwie te zjawiska nie są w przypadku Ziemi Zachodnich warunkiem koniecznym do autochtonizacji. Działo się tak przede wszystkim dlatego, że niekiedy nie było mowy o wzajemnym przyswajaniu treści kulturowych. W skrajnych bowiem przypadkach bywało tak, że wszyscy mieszkańcy wsi przesiedlani z Kresów Wschodnich zasiedlali wsie na Ziemiach Zachodnich, które przed ich przybyciem były zupełnie puste.

Z taką systematyzacją korespondują też inne podejścia. Na przykład teoria Zygmunta Dulczewskiego<sup>4</sup>, który proces autochtonizacji rozkłada na cztery etapy. Pierwszym z nich jest adaptacja, potem następuje trwalszy związek tworzony między innymi poprzez małżeństwa mieszane, następnie więź, wyrażana poczuciem „my”, na końcu zaś znajduje się zupełne zrośnięcie ludności osiedleńczej ze środowiskiem społeczno-geograficznym.

Skupię się tu więc na tych wszystkich zjawiskach, które zaszły w świadomości ludzi przesiedlonych po wojnie na Ziemię Zachodnią. Najpierw jednak krótki rys historyczny i demograficzny.

Wbrew powszechnemu mniemaniu Ziemia Zachodnia nie są terenami, które od zawsze pozostawały pod panowaniem niemieckim, a ich polska historia zaczyna się po 1945 roku. „Ziemia, gdzie zachowały się największe skupiska ludności polskiej, a które znalazły się od 1945 roku w granicach Polski Ludowej, najkrócej pod obcym panowaniem, bo

---

<sup>3</sup> W tym celu odsyłam na przykład do K. Olechnicki, P. Załęcki, *Słownik socjologiczny*, Graffiti BC 2000

<sup>4</sup> Z. Dulczewski, *Mój dom nad Odrą*, Poznań 2001, s.30

od czasów pierwszego i drugiego rozbioru Polski pozostawały ziemie tzw. Pogranicza (w tym Babimost i Złotów). Nieco dłużej Bytów (oddany wraz z Lęborkiem przez Rzeczpospolitą w lenno Brandenburgii w 1657 r.)<sup>5</sup>. Pamiętać należy o tym, że bez względu na przynależność państwową ziemie, które pojawiły się w polskich granicach po konferencjach Wielkiej Trójki, od wieków graniczyły z miejscami zamieszkałymi przez Polaków, więc na przykład: na Warmii i Mazurach znajdowało się gros osób przyznających się do pochodzenia polskiego. Ta właśnie obecność była silnym argumentem w trakcie debat w Teheranie, Jałcie i Poczdamie za utworzeniem granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej.

Ziemie Zachodnie i Gdańsk tworzą 32,9% powierzchni współczesnej Polski (102,8 tys. km<sup>2</sup>)<sup>6</sup>.

Struktura ludnościowa Ziem Zachodnich i Północnych od czasu wyzwolenia przeszła ogromne zmiany.

Ostatni niemiecki spis ludności określał liczbę mieszkańców Ziem Zachodnich na 8 milionów (1,3 mln Polaków; 7,2 mln Niemców). Szacuje się, że w maju 1945 roku na terenach tych zostało 3,5-4 milionów ludzi (około 1-1,2 mln Polaków). Pierwszy spis powszechny odbył się 14 lutego 1946 roku, wtedy ZZ zamieszkiwało 5 milionów obywateli, struktura narodowościowa pokazywała nieznaczną przewagę obywateli polskich (2,7 mln Polaków; 2 mln Niemców<sup>7</sup>). 31 grudnia 1948 roku po raz drugi spisano ludność, tym razem jednak tylko na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Nie nastąpił wielki przyrost ludności ogółem (5,6 mln), jednak zasadniczo zmieniła się struktura mieszkańców. Prawie zupełnie zniknęli z tamtych terenów Niemcy (100 tys.), za to Polacy stanowili zasadniczą większość (5,5 mln)<sup>8</sup>. Te dane świadczą o tym, jak wielkie zmiany rozegrały się w stosunkowo krótkim czasie na terenie Ziem Zachodnich i Północnych. Oznacza to ogromne migracje, masowe przesiedlenia i wysiedlenia oraz ruchy ludności nie obserwowane wcześniej z takiej bliskości. Wspomnieć należy, że w późniejszych latach nie nastąpił już wielki przyrost ludności ZZ, w grudniu 1950 roku zamieszkiwało te tereny 5,8 miliona ludzi, co oznacza, że nie wyczerpano „pojemności” tych terenów (porównując stan sprzed wojny).

<sup>5</sup> J. Korbel, *Polska ludność rodzima. Migracje w przeszłości i w perspektywie – analiza umiarkowana*, Instytut Śląski 1986, s.13 i dalsze.

<sup>6</sup> *Ziemie Zachodnie i północne Polski w Półwieczu 1945-1995*, (red.), Wydawnictwo Adam Marszałek, s.30

<sup>7</sup> Resztę stanowili obywatele innych państw i osoby, w stosunku do których toczyło się postępowanie rehabilitacyjne lub weryfikacyjne.

<sup>8</sup> *Ziemie Zachodnie i północne Polski w Półwieczu 1945-1995*, dz. cyt., s.30

Powojenne społeczeństwo Ziem Zachodnich i Północnych składało się z czterech zasadniczych grup ludności. Pierwszą z nich tworzyła ludność autochtoniczna, której zwarte skupiska zamieszkiwały Śląsk, Gdańsk, rejon Babimostu, Warmię i Mazury oraz wschód Pomorza. Duża część tych osób w latach 50-tych wyjedzie do RFN. Druga kategoria ludności to repatrianci z terenów, które po wojnie znalazły się w granicach administracyjnych Związku Radzieckiego. Trzecia grupa to reemigranci, którzy przybyli po wojnie z krajów Europy zachodniej (Francja, Niemcy, mniej liczne grupy z Belgii, Holandii i państw skandynawskich). Ostatnią kategorię tworzyli osadnicy z Polski środkowej i wschodniej. Ludność ta osiedlała się z dwóch powodów. Część bowiem przybyła na nowe tereny z własnej woli (najczęściej dlatego, że w czasie wojny straciła swoje stare domy), część znalazła się tu pod przymusem (załogi fabryk przymusowo przenoszone na te tereny, ludność przesiedlona w wyniku akcji „W”)<sup>9</sup>. Do tej ostatniej grupy zalicza się też specyficzną grupę wojskowych, którzy zostali przymusowo przeniesieni w okolice nowej zachodniej granicy Polski, aby móc jej strzec.

Jak widać, Ziemi Zachodnie i Północne były obszarem, gdzie po drugiej wojnie światowej wprost wrzało od przeróżnych zmian i przeobrażeń. Cały czas trzeba jednak mieć na uwadze, że były to procesy, które działały się z udziałem ludzi. Nierzadko były to osoby, które z dnia na dzień musiały zostawić ziemię, z którymi ich rodziny wiązały się przez wieki. Z punktu widzenia nauk społecznych była to jednak doskonała okazja do prowadzenia szeroko zakrojonych badań nad procesami integracji i, co nieuniknione w takiej sytuacji, procesami „zapominania” o starej ojczyźnie.

Ziemi Zachodnie i Północne były miejscem wyjątkowego zainteresowania badaczy, szczególnie w latach 50-tych i 60-tych. Najogólniej rzecz ujmując skupiano się na szeroko pojętym procesie autochtonizacji. Szczegółowej zaś klasyfikacji dostarcza Ludwik Janiszewski<sup>10</sup>:

„(...)Sześć podstawowych nurtów badawczych:

1. zasadnicze trendy rozwojowe ludności i gospodarki Ziem Zach. i Pn. (...),
2. integracja językowa mieszkańców Ziem Zach. i Pn.,
3. problemy integracji Ziem Zach., ze szczególnym uwzględnieniem młodego pokolenia,

<sup>9</sup> Z. Dulczewski, *Mój dom nad Odrą*, dz. cyt., s.19

<sup>10</sup> Jest to jednocześnie sześć problemów, którymi miały zająć się badania „Przemiany w społecznościach Ziem Zachodnich i Północnych”. Za: *Zachodnie i północne ziemie Polski z perspektywy badań socjologicznych* (red.), Wrocław 1990, s. 162

4. problem urbanizacji na Ziemiach Zachodnich i Północnych,
5. tworzenie się społeczności regionalnych na Ziemiach Zach. i Pn.,
6. wybrane zjawiska organizacji i dezorganizacji życia społecznego na Ziemiach Zachodnich i Północnych.”<sup>11</sup>

Efekty badań są szczególnie interesujące dla samych mieszkańców omawianych terenów. Nie zawsze uprawnione były uogólnienia, a wynikało to głównie ze specyfiki problemu. Zasiedlanie nowych terenów przebiegało bowiem w sposób niezwykle różnorodny. Ta różnorodność pozwoliła potem na wskazanie czynników przyspieszających lub opóźniających procesy autochtonizacji. Niemniej jednak sam proces zachodził w sposób indywidualny. Dość przypomnieć badania Kazimierza Żygulskiego, przeprowadzone w latach pięćdziesiątych<sup>12</sup>.

Żygulski badał trzy wsie, które nie leżały w wielkiej odległości od siebie, a ludność których w zasadniczo różny sposób przechodziła proces autochtonizacji. Pierwsza z nich, nazwana „N” leży w województwie opolskim, zaś repatrianci, którzy w całości pochodzili z pewnej wsi pod Lwowem (była to wieś podmiejska zamieszkała przez Polaków i Ukraińców, którzy przeszli całą gamę stosunków, zakończonych przez terror ukraińskiego szowinizmu) zastali w niej ludność autochtoniczną. Repatrianci podtrzymywali łączność z krewnymi i znajomymi na Kresach (co charakterystyczne dla repatriantów z Kresów przez pierwsze lata na nowych terenach większość z nich wierzyła, że ta sytuacja jest tymczasowa, że wrócą na swoje dawne tereny). Topografia wsi „N” do złudzenia przypominała obszar, z którego przybyli (to częste zachowanie wśród osiedlających się i odpowiada ono pojęciu znanemu w geografii społecznej, jako topofilia<sup>13</sup>), większość z nich nie zmieniła też swojego zajęcia. Pomimo tych wszystkich czynników po 12 latach od przybycia utrzymywało się poczucie odrębności wśród repatriantów i bardzo silna integracja wewnętrzna, związana zarówno z miejscem pochodzenia, jak i wspólnymi losami. Stosunki ze Ślązakami określa Żygulski jako poprawne, ale dość oschłe.

Druga wieś to wieś duża, liczyła 1000 mieszkańców. Większość repatriantów to mieszkańcy jednej miejscowości, wsi Laszki Murowane. Reszta osadników przybyła z Polski centralnej, głównie z województwa poznańskiego. Zgodnie z tym, o czym już pisałam, początkowo żywa

<sup>11</sup> *Ziemie Zachodnie i północne Polski w Półwieczu 1945-1995*, dz. cyt., s. 162

<sup>12</sup> Wszystkie informacje z książki: K. Żygulski, *Repatrianci na Ziemiach Zachodnich*, Instytut Zachodni 1962

<sup>13</sup> D. J. Walmsley, G. J. Lewis, *Geografia społeczna: podejście behawioralne*, dz. cyt., s.19

była (szczególnie wśród repatriantów z Kresów Wschodnich) wiara w rychły powrót na stare ziemie. Przybysze z Polski centralnej pojawili się w tej wsi jako pierwsi, więc zajęli lepsze domy i zabrali wszystkie maszyny, co już na starcie sytuowało ich przed osadnikami ze wschodu. Ponadto repatriantów charakteryzowała niechęć do nowoczesnej uprawy ziemi. Taka sytuacja tworzyła barierę pomiędzy obydwoma grupami, co powodowało integrację wewnętrzną, ale zupełnie nie prowadziło do poprawy stosunków wzajemnych. Te zresztą zdeterminowane były przez poczucie wyższości Polaków z terenów centralnych, a także przez wyraźną niechęć miejscowego proboszcza do repatriantów. Tak więc tu proces integracji również tutaj nie był ani szybki, ani intensywny.

Ostatnia wieś, którą za Żygulskim tu opiszę, to wieś X położona nad samą Nysą Łużycką. Pierwszymi osadnikami byli tu żołnierze Wojska Polskiego, którzy pochodzili z Wileńszczyzny. Stworzyli oni pierwszą cywilną administrację terenu, jeszcze w momencie, gdy na miejscu pozostawali Niemcy, którzy wieś opuścili w grudniu 1945 roku. Następnie przybyli repatrianci z Wileńszczyzny, po nich przybył transport spod Tarnopola. Właśnie ta druga część przybyszów zdeterminowała przebieg integracji na tych terenach. Pochodzili oni ze wsi Stary Zbaraż, gdzie wspólnie mieszkali Polacy i Ukraińcy. W czasie drugiej wojny światowej Ukraińcy dokonali tam szeregu mordów na ludności polskiej. To właśnie nauczyło tych ludzi utrzymywania dystansu w stosunku do jakichkolwiek „innych”. Repatrianci z Wileńszczyzny zaś pochodzili z różnych miejsc i choć charakteryzowała ich otwartość, to napotkali opór w nawiązywaniu stosunków ze strony Tarnopolan. Przez pierwsze pięć lat współżycie było więc niezwykle utrudnione, ta sytuacja uległa zmianie, gdyż zaczynała się niejako integracja oddolna, związana z małżeństwami mieszanymi, z dorastaniem młodego pokolenia. Ponadto pojawiały się pewne naciski administracyjne, które zjednoczyły obydwie grupy przeciwko wspólnemu zagrożeniu.

Jak widać na powyższych przykładach, zjawiska zachodzące na Ziemiach Zachodnich i Północnych zaraz po wojnie były swego rodzaju weryfikacją wcześniejszych teorii i asumptem do tworzenia nowych. Stąd zainteresowanie świata nauki, które, trzeba wspomnieć, z przyczyn oczywistych nie jest już tak silne. Dzięki tym licznym obserwacjom można dokładniej opisać zjawiska związane z autochtonizacją. Wiadomo jakie czynniki wpływają na jej przyspieszenie, jakie mogą ją znacznie opóźnić. Do najważniejszych wydarzeń wspomagających zjawiska integracyjne należy zaliczyć atrakcyjność geograficzną i społeczną środowiska zastanego, a także uprzedzenia ludności napływowej i zastanej. Przyspiesza integrację znaczne rozproszenie terytorialne

przybyszów i przymus szeroko rozwiniętej komunikacji z otoczeniem. Nie należy też bagatelizować roli instytucji państwowych i kościelnych w zachęcaniu nowoprzybyłych do nowego środowiska. W konsekwencji autochtonizacja zaczyna się, jak już wspominałam, od dołu, poprzez małżeństwa mieszane, wychowywanie drugiego pokolenia, które najczęściej nowe tereny postrzega już jako „swoje”.

Wydarzenia, które stały się udziałem Polaków po drugiej wojnie światowej pozwoliły socjologom na przeprowadzenie wielorakich badań i wyciąganie znaczących wniosków. Jednak oprócz wniosków natury naukowej należy mieć zawsze na uwadze, fakt że były to zdarzenia z udziałem Ludzi. Dlatego każdy z nas powinien powziąć refleksję na ten temat. I powinna to być refleksja czysto Ludzka...